



FLORIAN BRONICKI

Warszawa, 5 października 1946 r.

Główna Komisja Badania

Zbrodni Niemieckich w Polsce

Al. Jerozolimskie 41, m. 9/IV p.

Do Obywatela Kierownika

Sądu Grodzkiego w Inowrocławiu.

W sprawie z oskarżenia byłego gubernatora dystryktu warszawskiego Fischera i innych o zbrodnię względem narodu polskiego upraszam Sąd Grodzki o przesłuchanie w charakterze świadka, stosownie do art. 107 i 115 kpk, dr. Floriana Bronickiego, zamieszkałego w Inowrocławiu, ul. Solankowa 51, na okoliczności:

przez jaki okres podczas okupacji niemieckiej świadek pracował w charakterze lekarza w Dulagu na ul. Skaryszewskiej na Pradze w Warszawie;

w jaki sposób odbywało się badanie lekarskie osób przebywających w tym Dulagu co do ich zdolności do pracy;

czy lekarz Polak nie był skrupowany w swym opiniowaniu pod tym względem, a w razie twierdzącym – przepisami jakiego rodzaju i czy dzięki takiemu stanowi rzeczy samo badanie lekarskie nie było częścią formalnością uznawania każdego badanego za zdolnego do pracy;

jaką liczbę osób świadek zbadał w Dulagu na Skaryszewskiej w okresie swego tam urzędowania;

czy z opowiadań osób przez świadka badanych nie wynikało, że były one przemocą dostarczone do Dulagu, a nie dobrowolnie zgłaszające się na wyjazd do Niemiec na roboty



i czy świadkowi nie jest znana ogólna liczba osób, które przeszły przez Dulag na Skaryszewskiej i zostały wywiezione stamtąd na roboty do Niemiec.

Wobec ważności i pilności sprawy uprasza się o załatwienie niniejszego żądania w czasie możliwie najkrótszym.

Sędzia apelacyjny śledczy

Józef Skórzyński



Inowrocław, 16 października 1946 r.

Sąd Grodzki w Inowrocławiu,

Obecny:

Sędzia grodzki Czyściecki

St. rej. sąd. Sroczyńska, protokolant

W sprawie

Z oskarżenia byłego gubernatora dystryktu warszawskiego Fischera i tow.

po wywołaniu sprawy stanął:

Dr Florian Bronicki

Słuchany w trybie przepisu art. 107 i 115 kpk zeznaje:

Nazywam się Florian Bronicki, lat 38, lekarz medycyny, wyznanie rzymskokatolickie, zam. w Inowrocławiu przy ul. Solankowej 51, niekarany.

Pouczony o ważności zeznań i karalności za składanie fałszywych zeznań podaję:

Ad 1) Do Dulagu zostałem skierowany przez Dr. Strohala, który był kierownikiem Biura Pośrednictwa Pracy przy Izbie Lekarskiej w Warszawie z dnia 31 marca 1940 roku jako wenerolog do komisji lekarskiej.

Pracowałem tam z początku dorywczo, a od maja 1940 byłem członkiem stałej komisji lekarskiej, która urzędowała pod przewodnictwem lekarzy niemieckich. Stan ten trwał do 17 sierpnia 1943, w którym to dniu zostałem zaaresztowany wraz z dr. Motyką przez żandarmerię polową i gestapo z oskarżeniem o sabotaż, inspirowanie napadu na dr Koszelińską, członka tej komisji, fałszowanie wyników badań lekarskich i nadużycie zaufania niemieckich władz lekarskich.

Ad 2) Po przeprowadzeniu dezynsekcji i kąpieli badani stawali przed komisją lekarską składającą się z trzech lekarzy nie-niemieckich, przeważnie specjalistów (okulista, internista i wenerolog) i przewodniczącego Niemca.

W pierwszym okresie komisje te były kompletowane przez dr. Gromskiego spośród lekarzy skierowanych do Dulagu przez dr. Strohala z Biura Pośrednictwa Pracy przy Izbie Lekarskiej; później jednak, wobec odpływania lekarzy na prowincję (przeważnie byli to lekarze wysiedleni z Poznańskiego i Pomorza) wyłoniła się jedna stała komisja, w skład której wchodziła: dr Dudzińska – Polka, dr Koszelińska – Ukrainka i ja, jako wenerolog. Wkrótce jednak, kiedy dr Koszelińska zaczęła stawać się osobą wpływową dzięki poparciu dr. Strohala, który był we Lwowie szkolnym kolegą jej męża, a w ostatnich latach przed wojną asystentem przy Katedrze Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego, dochodziło na komisjach do częstych starć między nią a dr Dudzińską i mną. Dr Koszelińska nabrała wkrótce podejrzeń w stosunku do nas, że nasze diagnozy (głównie jaglica i kiła, względnie podejrzenia tych chorób, za które badani uzyskiwali natychmiastowe zwolnienie) są tendencyjnie stawiane, co zresztą było prawdą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dr Koszelińska była „oczkiem i uszkiem” pałacu Brühla w Dulagu, czego pierwszym dowodem było wysadzenie dr Dudzińskiej z komisji. W maju 1940 po komisji wyłoniła się dyskusja między dr Koszelińską, dr Dudzińską i jednym urzędnikiem Dulagu na tematy ukraińskie, która miała charakter dosyć ostry. Dowiedział się o tym od dr Koszelińskiej dr Schrempf – ówczesny *Amtsarzt* Warszawy i spowodował natychmiastowe zwolnienie dr Dudzińskiej, a mnie ostrzegł z jego polecenia dr Gromski, że nie wolno dyskutować na tematy polityczne.

Urzędnik ten został później wraz z drugim (p. Łukomskim ?) zakatowany i wszelki ślad po nich zaginął. Na miejsce dr Dudzińskiej weszła z polecenia dr Koszelińskiej w skład komisji dr Jewsiejenko, również Ukrainka. Znalazłem się wobec tego w wybitnie międzynarodowej

komisji składającej się z dwóch Ukrainek (z których jedna, dr K. była jak najbardziej wrogo nastawiona w stosunku do Polaków, druga – dr J. była lojalna, a nawet przyjaźnie do nas usposobiona i pomimo tego, że dr Koszelińskiej zawdzięczała swoje stanowisko, nienawidziła jej z całej duszy za jej wyczyny na komisjach, ale strasznie się jej bała) i jednego Niemca.

Badanie odbywało się kolejno – okulista, internista i wenerolog. Wynik zależał od rozmaitych czynników, a mianowicie: stopnia nasilenia kursu antypolskiego, chwilowego zapotrzebowania na siłę roboczą, od nastawienia i humoru przewodniczącego i głównej sprężyny całej komisji – dr Koszelińskiej. W pierwszym okresie (rok 1940) nastawienie zasadnicze było: brać tylko element zupełnie zdrowy; wystarczyło wówczas podejrzenie jakichkolwiek chorób zakaźnych (jaglica, gruźlica płuc, choroby weneryczne), a badani otrzymywali natychmiast trwałą niezdolność do pracy, co było tym łatwiejsze do przeprowadzenia, że nie dokonywano żadnych dodatkowych badań, a większość lekarzy niemieckich, którzy przewodniczyli, to lekarze młodzi, którzy byli zupełnymi analfabetami w chorobach oczu, skórnych i wenerycznych. Po pewnym jednak czasie, kiedy z powodu dużej frekwencji na Skaryszewskiej, a małej ilości zdolnych do pracy, zaczęto wprowadzać dodatkowe badania lekarskie (plwociny, prześwietlenia, opady krwi, badanie moczu, krwi na odczyn Wassermanna) orzekano na podstawie wyników tych badań. Znalazła się jednak szybko na to rada w formie zmobilizowania zaufanych ludzi, którzy te wyniki na wielką skalę fałszowali, co zostało wykryte dopiero w sierpniu 1943 r. w związku z czym został aresztowany dr Motyka i ja.

Ad 3) Zasadniczo każdy członek komisji stawiał w zakresie swojej specjalności diagnozę, odnotowywał to na karcie badanego, a mnie jako ostatniemu badającemu przypadał w udziale obowiązek referowania i opiniowania.

W przypadkach jasnych nie było ze zwolnieniem specjalnych trudności, najgorzej było oczywiście w przypadkach wątpliwych, względnie specjalnie „naciągniętych” i wówczas o zdolności lub niezdolności, trwałej lub czasowej, decydowały oprócz stanu ogólnego (wiek, stan odżywienia, czasem stosunki rodzinne) siła mojej argumentacji i nastawienie lekarza niemieckiego w stosunku do mnie, jeśli oczywiście w porę nie wkraczała dr Koszelińska i mojej akcji nie paraliżowała, co robiła zwykle z wielką pasją i podważała moje „lojalne” stanowisko.

Reasumując, oświadczam, że badania lekarskie na ul. Skaryszewskiej nie były zasadniczo częścią formalnością, gdyż Niemcom zależało w pierwszym rzędzie na elemencie zdrowym (panicznie bali się zawleczenia do siebie chorób zakaźnych), czego dowodem było robienie wszelkich pomocniczych badań lekarskich i skierowywanie badanych nieraz trzy do pięciu razy przed komisję.

Ad 4) Od 31 marca 1940 do 17 sierpnia 1943 przebywałem (biorąc pod uwagę także powtórne badania) jakieś 220 do 230 tysięcy osób.

Największe nasilenie było za moich czasów od września 1942 do maja 1943. Badaliśmy wówczas 600 do tysiąca osób dziennie. Zapotrzebowanie na siłę roboczą był wówczas bardzo wielkie, selekcja mniej dokładna, ale za to metody paraliżowania akcji z naszej strony udoskonalone.

Na jednej komisji np. pod przewodnictwem dr. prof. Sejtza na 732 osoby, było zaledwie 230 zdolnych do pracy.

Ad 5) Przynajmniej 90 proc. badanych pochodziło z łapanek z terenu Warszawy i powiatów należących do okręgu warszawskiego. Bardzo wielu badanych skarżyło się, że akcje te odbywały się przeważnie w nocy, wśród szykan i bicia, zwłaszcza we wsiach i małych miastach. Niejednokrotnie dochodziło do postrzeleń i zastrzelenia opornych i uciekających. Tak zwanych ochotników było więcej w latach 1940 – 41, później jednak – w miarę pogarszania się sytuacji Niemiec i nasilania się nalotów – procent ich stale się zmniejszał.

Ad 6) Do końca mego urzędowania na ul. Skaryszewskiej, tj. do 17 sierpnia 1943 mogło przejść przez Dulag około 350 000 ludzi. Ilu zostało wywiezionych do Rzeszy, tego nie wiem. Na to pytanie mogliby odpowiedzieć urzędnicy pracujący tam od początku do końca, a mianowicie: pani Kazimiera Ćwierciakiewiczowa – Łódź, ul. Dowborczyków 20 m 6; pani Janina Kaczmarska – Warszawa, ul. Cicha 1 m 14 i pan Piotr Jaworski – Gdańsk, ul. ? (Członek Stronnictwa Demokratycznego).

Z lekarzy urzędujących na Skaryszewskiej, a odznaczających się specjalną wrogością do Polaków wymienić mogę: dr Kohmann (zastępca *Distriksarzta*), dr Strohal (zmarł w Poznaniu), dr Vieweg, lekarz naczelny Ubezpieczalni Społecznej, dr Herback jego następca, dr Kaufmann, zastępca dr. Hageny, dr Jung (pałac Brühla), dr Aronett – tamże.



Na wyróżnienie pod względem lojalności i życzliwości zasługują: prof. dr Sejtz – zakład higieny, dr Gress – pałac Brühla, dr Klimek – tamże i dr Galwossus, lekarz wojskowy.

Z kierowników Dulagu skończonymi draniami byli: Werner, Steinbrück i szef łapanek Sobecki, który już przed wojną werbował robotników rolnych do pracy w Rzeszy.